

Nazwisko **CHWAŁKOWSKI**

Imiona **Lucjan (Łucjan)** Pseudonim

Z domu

Data urodzenia **06.12.1892** Miejscowość, kraj **Praszka, Polska**

Data śmierci **07.1918** Miejscowość, kraj **Billy-le-Grand, Francja**

Lat życia

Adres cmentarza **cmentarz wojskowy w Aubenire, Francja**

Źródła: "Weteran" nr 1167 / lipiec 2018, s. 1, 3-4; "Dziennik Żołnierzy".

"Polish Daily News" [dostęp online] <http://dziennikzolkow.com/historia-2/399228/>

OGŁOSZENIA

REKLAMA/ADVERTISING

NEKROLOGI

PRENUMERATA

REDAKCJA

KONTAKT

DZ **DZIENNIK**
ZWIĄZKOWY
POLISH DAILY NEWS

HOME

CHICAGO

AMERYKA

POLONIA

IMIGRACJA

ŚWIAT

POLSKA

„To dla Polski!”. Stulecie śmierci ppor. Łucjana Chwałkowskiego



0



0



0



0

by EM

10 lipca minęło sto lat od śmierci podporucznika Łucjana Chwałkowskiego – pierwszego ofic Armii, który poległ we Francji. Ostatnie słowa rannego ochotnika, który pojechał do Francji niepodległą Ojczyznę brzmiały „To dla Polski!”.



Łucjan Chwałkowski fot. Koncern Ilustrowany Kurier
Codzienny/Narodowe Archiwum Cyfrowe

Łucjan Chwałkowski urodził się 6 grudnia 1892 roku w miejscowości Praszka, w Polsce. Do Stanów przyjechał w 1906 roku i wraz z rodzicami zamieszkał w Nowym Jorku. Jako młody chłopak zapisał się w Gnieździe nr 7. Pierwszą wzmiankę na temat młodego druha Chwałkowskiego znalazł w czwartym tomie dzieła „Sokolstwo, przednia straż Narodu”, autorstwa Artura Waldy. Chwałkowski jako jeden z uczestników kursu wojennego urządnego dla członków organizacji pochodzących z Jork, New Jersey i Pensylwanii w dniach od 25 marca do 5 kwietnia 1913 roku. Zajęcia dotyczyły m. in. wojskowej, obsługi sanitarnej, historii i nauk społecznych. Po raz kolejny o Chwałkowskim przeczytano o jego nominacji na kierownika Okręgu XII Związku Sokolstwa Polskiego.

– Łucjan Chwałkowski był jednym z 23 ochotników ze Związku Sokolstwa Polskiego, którzy pojechali wziąć udział w pierwszym kursie oficerskim na Uniwersytecie York. Prowadzący kurs pułkownik Argo słowami „sharp and keen”, czyli inteligentny i entuzjastyczny, zawsze gotowy do akcji. W tym samym oficerskim brał też udział Andrzej Małkowski, który później założył harcerstwo w Polsce. Chwałkowski

Kanadzie i był jednym z oficerów szkolących nowych rekrutów, a następnie pojechał do Francji wraz z Strzelcami Polskimi. Polscy żołnierze zostali przydzieleni do dywizji francuskiej, aby zdobyć doświadczenie. Chwałkowski trafił do Szampanii, w okolice miejscowości Reims, gdzie trwały zacięte walki z wojskami niemieckimi. Wśród zadań, które wykonywali polscy ochotnicy były patrole po tzw. ziemi niczyjej, czyli po terenie między liniami wrogich wojsk oraz urządzenie zasadzek na niemieckich żołnierzy – mówi Janusz Chwałkowski z Muzeum Polskiego w Ameryce.

W nocy z 9 na 10 lipca Łucjan Chwałkowski jako pierwszy zgłosił się na ochotnika do poprowadzenia patrolu w pobliżu niemieckich pozycji. Zadaniem oddziału miał być rekonesans i porwanie niemieckiego żołnierza. Wcześniej nie udało się zwiadowcom francuskim. Patrol liczył 11 żołnierzy, w tym dwóch sanitariuszy. W marcu 1939 r. nowojorskim piśmie „Weteran” ukazały się wspomnienia uczestnika patrolu, Franciszka Chwałkowskiego, który tak opisał tamtą nocną akcję: „Ustalono następujący plan wypadu. Patrol prowadzi por. Chwałkowski z ręcznym karabinem maszynowym mam bronić odwrotu, a por. Krzywkowski-Woliński miał pełnić rolę obserwatora.”

3072

Numer Porządkowy Komisji Wojskowej

ARMIA POLSKA WE FRANCYI

Numer Porządkowy Centrum Rekrutacyjnego

AKT ZGŁOSZENIA DO ARMII POLSKIEJ WE FRANCYI

Centrum Rekrutacyjne No. miejscowość Stan

Imię i Nazwisko Ochotnika *Łucjan Chwałkowski*

Wiek *24* lat, urodzony dnia *6* miesiąca *Grudnia* roku *1894*

w miejscowości *Praszkę Pow. Wielicz. Gub. Kaliska*

(gmina lub miasto, powiat, gubernia lub prowincja).

Stan *Kawaler*

dzieci

Obecny adres *351 E. 3rd St. Plainfield N.J. U.S.A.*

(numer domu, ulica, miasto i stan).

Adres najbliższego krewnego w Ameryce *351 E. 3rd St. Plainfield N.J.*

(nazwisko, numer, ulica, miasto i stan).

Adres najbliższego krewnego w Polsce *Łucjan Chwałkowski*

(nazwisko, gmina, miasto, powiat, gubernia lub prowincja).

Czy jest obywatelem Stanów Zjednoczonych Ameryki (drugie papiery) *nie* (tak lub nie)

Służył w armii rodzaj broni przez lat

Wystąpił z wojska w stopniu

Do jakiej Polskiej organizacji należy w Ameryce *Z. J. Polstick*

Jeżeli do Sokół, jak długo *7* i jaki pełni w niej urząd *kasjer i sekretarz dykt.*

Zawód (zajęcie) *Asystent dykt. w biurze*

(obecne zatrudnienie)

Wzrost *5' 4"* Brwi *zgrane*

Włosy *ciemne* Oczy *brązowe*

Nos *normalny* Zęby *dobrze*

Twarz *czysta* Podbródek *normalny*

Waga *130* Znaki szczególne *2 admyt.*

Przysłany ze Stacji Rekrutacyjnej w za numerem

Uwagi szczególne *Oficer kwalifikowany w Gł. Oficer w Canasta*

DEKLARACJA OCHOTNIKA.

Ja niżej podpisany pragnę walczyć o wolność i niepodległość zjednoczonej Polski, wstępuję w szeregi Armii Polskiej we Francji z własnej woli i przyrzekam władzom wojskowym bezwarunkowe posłuszeństwo. Tak mi dopomóż Bóg!

Przyrzekam być gotowym do wyjazdu dnia *po młocie* 191

Po przeczytaniu treści Aktu Zgłoszenia do Armii Polskiej, podpisem moim potwierdzam, że wszystkie powyższe oświadczenia moje są prawdziwe.

Łucjan Chwałkowski
Własnoręczny podpis ochotnika.

Niniejszą deklarację wypełniono i podpisano w mojej obecności dnia *6* listopada 1917 roku

A. P. Osilecki
Oficer rekrutacyjny.

Ochotnik został wysłany do obozu w No. Listy Transportowej

dnia miesiąca roku 191

Na koszt utrzymania ochotnik otrzymał \$.....

Własnoręczny podpis ochotnika

FORMULARZ C.

Oficer Centrum Rekrutacyjnego.

Akt zgłoszenia do Armii Polskiej we Francji fot.arch. Jana Lorysia

Niestety, prowadzony przez Chwałkowskiego oddział został zauważony przez Niemców, którzy otw artyleryjski i zaatakowali Polaków granatami. Fuśniak wspomina: „Nastało piekło na ziemi. Każdy z wycofywanie się na własną rękę. Powietrze od pękających pocisków artyleryjskich rzucało nami po Ustyszałem ostry krzyk i skierowałem się w tym kierunku. Niemcy słysząc krzyk skierowali w to miejsce Jeszcze parę przyziemnych kroków i znalazłem por. Chwałkowskiego. Ranny porucznik nie przestał Wziąłem go na plecy, robię kilka kroków i padam. Co parę kroków wpadam w leje po pociskach, które rozrywają się wokół. Nareszcie dobiegli do mnie inni uczestnicy patrolu i wzięli go ode mnie, a ja dalej, nogi odmawiają mi posłuszeństwa, pełzam na brzuchu, ostatnim wysiłkiem padam do nas, już był por. Chwałkowski, który krzyczał 'Gdzie moja ręka!'. (...) Ranny co chwila mdlał, zwiłzałem mu go. Sanitariusze gdzieś się pochowali, więc z kapralem wzięliśmy Chwałkowskiego na ręce i chcąc momencie pada pocisk artyleryjski, a ciśnienie powietrza obala nas. Na szczęście pocisk nie eksplodował, Niemcy przestali strzelać. Por. Krzywkowski-Woliński przypędził sanitariuszy, którzy zabrali Chwałkowskiego do schronu, do pierwszej stacji opatrunkowej.”

Jak twierdził Franciszek Fruśniak, gdyby Niemcy przerwali ostrzał i pozwolili Polakom na szybki transport, życie podporucznika można było uratować. Łucjan Chwałkowski zmarł 10 lipca 1918 r. w szpitalu w okolicy miejscowości Billy-le-Grand. Umierając był świadomy, a jego ostatnie słowa, które według niego powtarzał aż do wydania ostatniego tchnienia, brzmiały „To dla Polski”. Chwałkowski został pochowany 1918 r. we francuskiej miejscowości Marne. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Kawalerskim oraz Krzyżem Virtuti Militari.

Śmierć Chwałkowskiego odbiła się głośnie echem we francuskiej i polskiej prasie, szczególnie w „Świecie” i „Zjednoczonych”, gdzie był szeroko znaną postacią w kręgu Sokolstwa. Polak został okrzyknięty bohaterem symbolem męstwa i braterstwa żołnierzy polskich i francuskich. W Nowym Jorku powstał okoliczny przedstawiający w symboliczny sposób śmierć pierwszego poległego na francuskim froncie polski plakacie nad umierającym Polakiem widać postać Chrystusa i ostatnie słowa podporucznika Chwałkowskiego: „To dla Polski!”.

Postać podporucznika Chwałkowskiego i wielu innych polskich ochotników Błękitnej Armii przypominała zorganizowana z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości wystawa pt. „Polonia do boju!”, którą obojętne będzie można w chicagowskim Muzeum Polskim w Ameryce.

Grzegorz Dziedzic

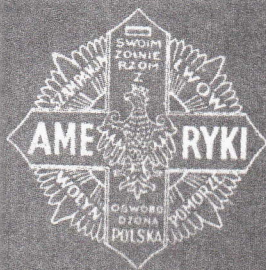
gdziedzic@zwiazkowy.com

Na zdjęciu głównym: Grób Łucjana Chwałkowskiego
fot.24poolsehelden.nl

 CATEGORIES: CHICAGO DLA NIEPODLEGŁEJ,
HISTORIA

 TAGS: 100 LAT, BŁĘKITNA ARMIA
HISTORIA, LUCJAN CHWAŁKOWSKI, V

RELATED ARTICLES



WETERA

NR 1167

WETERAN LIPIEC - JULY 2018

COPY 2.00\$

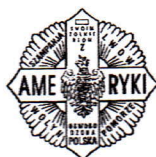


Ppor. Lucjan Chwałkowski,
ochotnik z Ameryki, pierwszy oficer z Błękitnej
Armii poległy na froncie we Francji w lipcu 1918 r.

Official
Organ
of the
Polish
Army
Veterans
Ass'n
of America

WETERAN

VETERAN



Urzędowy
Organ
Stowarzyszenia
Weteranów
Armii
Polskiej
w Ameryce

WETERAN (USPS: 0681-240) is published monthly by Polish Army Veterans Ass'n of America, Inc., 119 East 15th Street, New York, NY 10003
Periodicals postage paid at New York, NY

POSTMASTER: Send address changes to: "WETERAN", Polish Army Veterans Ass'n of America, Inc., 119 East 15th Street, New York, NY 10003
Subscription in America ... \$24.00 per year, Subscription in Canada ... \$26.00 per year
in Europe \$30.00 per year

NR 1167

WETERAN LIPIEC - JULY 2018

COPY 2.00\$

"To dla Polski"



Na froncie we Francji w lipcu 1918 roku poległ śmiercią żołnierza, podporucznik Lucjan Chwałkowski, pierwszy oficer z Armii Polskiej, tzw. Błękitnej Armii. W literaturze przedmiotu podawane są dwie daty jego śmierci: 10 lipca i 11 lipca. Natomiast na grobie ppor. Lucjana Chwałkowskiego na cmentarzu wojskowym w Auberive, podana jest data 8 lipca 1918 r.

Był jednym z ponad 20 tysięcy ochotników ze Stanów Zjednoczonych do Błękitnej Armii we Francji, a konkretnie z Nowego Jorku, gdzie należał do Gniazda Nr 7 Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce. W styczniu 1917 roku znalazł się w grupie 23 wyróżniających się sokolów tzw. strażników, którzy podjęli naukę na pierwszym polskim kursie oficerskim w Toronto, zorganizowanym przez kanadyjskie władze wojskowe. Lucjan Chwałkowski należał do pierwszych 17 absolwentów tego kursu, zakończonego w maju 1917 roku.

Swoje kwalifikacje wojskowe podnosił na kolejnym kursie w kanadyjskim obozie wojskowym w Camp Borden, gdzie poznawał tajniki nowoczesnej broni maszynowej. Od października 1917 roku jako zastępca dowódcy kompanii w 1 batalionie oszkolił polskich ochotników w kanadyjskim obozie treningowym w Niagara on the Lake, skąd 15 grudnia wyjechał z pierwszym transportem przeszkolonych ochotników do Armii Polskiej we Francji. Po skończeniu francuskiej szkoły oficerskiej w Qiuntin, skierowany do 1 Pułku Strzelców Pieszych z którym w czerwcu 1918 roku wyruszył na front. Swoje pierwsze walki 1 Pułk Strzelców Pieszych stoczył na pododcinku Fabert od 2 do 26



Lucjan Chwałkowski jako podchorąży pierwszego polskiego kursu oficerskiego w Toronto, 1917 r.

czerwca. Poległo 10 polskich żołnierzy, z których trzech przybyło do Francji zza oceanu.

Na początku lipca 1918 roku dowodzący plutonem w 5 kompanii ppor. Lucjan Chwałkowski zgłosił się na ochotnika do wykonania wypadu na pozycje niemieckie w rejonie rowu Persan (pododcinek Odeon) celem zdobycia niemieckiego jeńca. Akcję tą po latach tak wspominał jeden z jego podkomendnych, sierżant Franciszek Fuśniak:

"Dnia 10 lipca 1918 roku 5 kompania znajdowała się w drugiej linii, budując okopy w kierunku grobli. W nocy wycofano nas na tyły.

Dnia 11 lipca po śniadaniu dowódca 5 kompanii por. Krzywkowski-Woliński oznajmił nam, że 5 kompania ma iść na patrol, aby zdobyć niemieckiego jeńca, bowiem kilkakrotne próby dokonywane przez Francuzów nie dały wyniku.

Iść na patrol na obcy, nieznaną odcinek nie należy do przyjemności, bowiem z góry przesądza o niepowodzeniu. Na ochotnika pierwszy zgłosił się por. Chwałkowski, drugim byłem ja, a po mnie zgłosiło się jeszcze 7 strzelców. Dodano nam jeszcze dwóch sanitariuszy, a więc cały patrol liczył 11 osób.

Cały dzień maszerowaliśmy do punktu, skąd miał być wykonany wypad. O zmroku zgłosił się do nas oficer francuski i podprowadził nas do czołowego okopu. Noc była ciemna, rakiet nie puszczano, a więc tym więcej obie walczące strony czuwały. Oficer francuski wskazał nam kierunek wypadu, zaznaczając, że linia niemiecka znajduje się w odległości stu metrów. Ustalono następujący plan wypadu. Patrol prowadzi por. Chwałkowski, ja z ręcznym karabinem maszynowym mam bronić odwrotu, a por. Krzywkowski-Woliński miał pełnić funkcję obserwatora. Zaczęto pojedynczo wychodzić z okopów. Zauważyłem, że z miejsca, w którym się znajdowałem, nie mogłbym bronić odwrotu patrolu bez narażania na własny ogień powracających. Powiedziałem to por. Krzykowskiemu, a ten pozwolił mi wyruszyć naprzód na lewe skrzydło patrolu.

Po wyjściu z okopu wlałem w stary rów komunikacyjny zawalony starym drutem kolczastym. Przejście tym rowem było bardzo utrudnione. Z wielką ostrożnością, z natężonym wzrokiem i słuchem, przeszliśmy własną zaporę drutu kolczastego. Wyczołgałem się na lewe skrzydło patrolu. Obserwując odcinek niemiecki zauważyłem dwa podejrzane punkciki. Podzieliłem się tą wiadomością z towarzyszącym mi kolegą, lecz ten orzekł, iż to mogło być złudzenie wzrokowe. Podczołgałem się bliżej i spostrzegłem, że te dwa punkty znikły.

- Jeżeli to byli Niemcy - szepnąłem do kolegi - to jesteśmy wcześniej odkryci i daj Boże, abyśmy szczęśliwie powrócili.

W tej chwili usłyszałem warknięcie psa. Kolega usłyszał to samo. Oświetlono teren, spostrzegłem, iż jesteśmy przy okopach niemieckich i w tym momencie Niemcy otworzyli ogień zaporowy, zaczęli do nas rzucać granatami, nerwowo odezwały się niemieckie karabiny maszynowe. Nastąpiło piekło na ziemi. Każdy z nas rozpoczął wycofywanie się na własną rękę. Powietrze od pękających pocisków artyleryjskich rzucało nami po polu.

Wpadłem do naszego okopu i tu zastałem trzech całych z patrolu. W strasznym huku pogłuchliśmy. Pocisk artyleryjski zmiata z parapetu obserwatora por. Krzywkowskiego i rzuca go w okop wprost na mnie. Po chwili por. Krzywkowski oprzytomiał. Okazało się, że nie jest ranny, a tylko poddmuch po wybuchu rzucił nim w okop. Oprzytomniawszy por. Krzywkowski-Woliński krzyknął: "Na pole, po kolegów, albo kula w teb!".

Ja wyskoczyłem pierwszy, a za mną wyskoczyła reszta. Za drutami natknąłem się na ciężko rannego kolegę. Nazwiska jego nie pamiętam, ale wiem, że był z Holandii, wciągnęliśmy go do okopu. Brakowało z patrolu jeszcze trzech. Por. Krzywkowski-Woliński po

raz drugi wysłał nas na pole z rozkazem odszukania por. Chwałkowskiego. Ogień artyleryjski nie słabnie i trzeba silnej odwagi, by pomiędzy rwącymi ziemię pociskami szukać towarzyszy.

Usłyszałem ostry krzyk i skierowałem się w tym kierunku. Niemcy słysząc krzyk skierowali w to miejsce ogień. Jeszcze parę przyziemnych kroków i znalazłem por. Chwałkowskiego. Ranny porucznik nie przestaje krzyżeć. Wziąłem go na plecy, robię kilka kroków i padam. Co parę kroków wpadam w leje po pociskach, które wciąż rozrywają się wokoło. Nareszcie dobrnęli do mnie inni uczestnicy patrolu i wzięli go ode mnie, a ja nie mogę ruszyć dalej, nogi odmawiają mi posłuszeństwa, pełzam na brzuchu, ostatnim wysiłkiem padam do naszego okopu, gdzie już był por. Chwałkowski, którzy krzyżali: "Gdzie moja ręka!"

Ponieważ ja swój bandaż zgubiłem, kapral swoim bandażem zaczął owijać strzaskane powyżej łokcia lewe ramię Chwałkowskiego. Ranny co chwila mdlał, zwilżałem mu usta i poilem go. Sanitariusze gdzieś się pochowali, więc z kapralem wzięliśmy Chwałkowskiego na ręce i chcemy go nieść. W tym momencie pada pocisk artyleryjski, a ciśnienie powietrza obala nas. Na szczęście pocisk nie eksplodował. Gdy się rozwidniało Niemcy przestali strzelać. Por. Krzywkowski-Woliński przypędził sanitariuszy z noszami, którzy zanieśli por. Chwałkowskiego do schronu, do pierwszej stacji opatrunkowej.

Francuzi nie chcieli nas wypuścić z okopów twierdząc, że z chwilą gdy wyruszymy, Niemcy na nowo otworzą ogień. Trzymali nas tak do południa. Gdyby nam pozwolili zaraz opuścić okop, to myślę, iż można było jeszcze uratować życie por. Chwałkowskiego. Umarł wieczorem tego samego dnia". („Weteran”, New York, marzec 1939, nr 213, s. 4-5).

Według innych źródeł ppor. Lucjan Chwałkowski zmarł 10 lipca 1918 roku w szpitalu polowym Dillamana w okolicy Billy-le-Grand. Umierał z pełną świadomością. Jego ostatnie słowa brzmiały: "To dla Polski". Zwłoki spoczęły na cmentarzu znajdującym się w pobliżu wymienionego szpitala polowego. („Czyn wychodźstwa polskiego w Ameryce”, New York-Chicago 1957, s. 579).

Wiadomość o śmierci ppor. Lucjana Chwałkowskiego wywarła wielkie wrażenie wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych, ponieważ był to pierwszy polski poległy oficer pochodzący z Ameryki, powszechnie znany w kręgach Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

Dowództwo francuskie doceniając odwagę ppor. Chwałkowskiego wykazaną na polu walki odznaczyło go pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej, a władze wojskowe niepodległej Polski przyznały mu (również pośmiertnie) 27 września 1922 roku Order Virtuti Militari kl. 5.

Imię ppor. Lucjana Chwałkowskiego nosi Placówka Nr 12 SWAP w Filadelfii, Pennsylvania.

Teofil Lachowicz